

KATARZYNA MELLER

Jakub Lubelczyk — pisarz reformacyjny

Jakub Lubelczyk, homme de lettres engagé dans la Réforme

Jakub Lubelczyk — tak zazwyczaj podpisywał swoje prace literackie¹. Z formy nazwiska wnosić trzeba, iż wywodził się z Lublina, z rodziny mieszczańskiej lub zgoła plebejskiej. Dodajmy od razu: na tym kończą się wiadome nam związki Jakuba z Lublinem. Drogi życiowe zawiodły go do Małopolski południowej, do Krakowa, Pińczowa i na Ruś: wszakże pędził Lubelczyk żywot ruchliwy — chyba mu doskwierający, gdyż skarżył się, iż niełatwo o „klucze do nauki” temu, kto „tłucze się za dworem” — być może więc zawitał w rodzinne strony, do miasta, które dało mu miano.

Kiedy się urodził, nie wiadomo. Sądzić wolno, że nie później niż na początku trzeciej dekady XVI wieku, a przesłanką jest aktywność pisarska Lubelczyka i żywa działalność na forum publicznym na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Nie są też znane dzieje kształcenia, czy i gdzie rozwijał swe rozliczne talenty. Do bezspornych umiejętności Lubelczyka zaliczyć trzeba biegłość w łacinie, sprawność i gładkość wysłowienia w polszczyźnie, talent wierszotwórczy, literacką — choć niehumanistyczną — ogładę, zacięcie moralistyczne, muzykalność i znajomość kompozycji.

¹ W źródłach spotykamy zlatynizowaną formę jego nazwiska: *Jacobus Lublinius*, inicjały, a także — według dawnego obyczaju — akrostychy i anagramy z ukrytym nazwiskiem. Dawne opracowania dotyczące Lubelczyka podaje bibliografia *Nowy Korbut*, t. 2; nowsze prace przywołują doraźnie w przypisach.

Na związek z Krakowem wskazują zadzierzgnięte więzy przyjaźni z zamożnym krakowskim mieszczaninem, zapewne zwolennikiem idei reformacyjnych, Jakubem Zutterem. Dedykował mu swoją pierwszą pracę, dialog *Wirydarz krześcijański*. Fakt to godny podkreślenia, bo chociaż opatrywanie nowo wydawanych książek listami dedykacyjnymi było wówczas powszechnym zwyczajem, to nader rzadko spotykamy adresatów wśród mieszczan. List dedykacyjny datowany w wielkanocną niedzielę 1558 roku brzmi nutą nostalgii za jakimś spokojnym kątem, może krakowskim, wspomnianym „z niepewnego miejsca w Rusi, aż da Pan Bóg pewniejsze”. To „niepewne mieszkanie” musiało doskwierać Lubelczykowi, gdyż identyczny zwrot raz jeszcze zabrzmiał w liście dedykacyjnym, tym razem kierowanym do wielkopolskiego magnata Łukasza Górki, któremu w tymże 1558 roku „przywłaszczył a przypisał” *opus magnum* swego żywota — wierszowany przekład całego *Psalterza* na język polski. Rusią zwano ówczesnie województwo ruskie, to jest lwowskie: przypuszczalnie owo tajemnicze miejsce znajduje się w dobrach, które w ziemi lwowskiej posiadał Mikołaj Rej.

Wówczas bowiem, w latach pięćdziesiątych, jeżeli nie wcześniej, wszedł Lubelczyk w orbitę spraw nagłowiczana. Rekomendująca notatka, zapisana 28 czerwca 1559 roku, w aktach synodu wodzisławskiego, na którym Lubelczyk przystąpił oficjalnie do zboru małopolskiego, odnotowała: „*Iacobus Lublinius, qui multo tempore apud domini Rei servivit. . .*”². Wcześniej nazwiska obu twórców, jako autorów pieśni, postawił obok siebie Andrzej Trzeciecki w słynnej elegii *De sacrosancti Ewangeliæ in dictione regis Poloniae. . . origine*, wymieniającej zwolenników idei odrodzenia kościoła według pojęć protestanckich³. Przy boku Reja pełnił Lubelczyk, jak się sądzi, funkcję sekretarza. Jako skrybent przepisujący, porządkujący liczne i obszerne manuskrypty niebywale twórczego nagłowiczana i jako ich pierwszy czytelnik przechodził swoistą edukację literacką, sposobiąc się do własnych — co prawdopodobne — wspólnych z Rejem przedsięwzięć piarskich⁴. W mieniącym się panegiryczną pozłotką wierszu laudacji *Na zacną*

² Akta odnotowały też jego obecność na synodzie w Pińczowie 13 i 31 stycznia 1560, *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, oprac. M. Sipaylto, t. 1, Warszawa 1966, s. 308.

³ A. Trzeciecki, *Carmina*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1958, s. 32.

⁴ I tak Brückner stawiał tezę, że to Rej „zasadził Lubelczyka do tej roboty [do wierszowanego tłumaczenia wszystkich psalmów], która mu dziesięć lat wcześniej zbyt śmiała wydawać się mogła” (*Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905, s. 54–55); w nawiązaniu do tej myśli T. Witczak sugerował, iż „przynajmniej jakąś część pracy wykonał tłumacz na dworze patrona, naturalnie nie bez jego rady, wiedzy i wpływu” (*Studia nad twórczością Mikołaja Reja*, Warszawa 1975, s. 79). Brückner dopatrywał się efektów współpracy Reja i Lubelczyka w tłumaczeniu *Wykładu na prorocтво Hozeasza* Veta Dietricha; z warsztatu Reja pochodzi też *Historia w Landzie*, przystająca do pióra Lubelczyka (a odebrana Rejowi argumentami analizy językowej M. Karplukówny, *Historia w Landzie nie jest utworem Reja*, [w:] *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*, pod red. T. Bienkowskiego, J. Pelca, K. Pisarkowej, Wrocław 1971, s. 211–220) nie mniej niż *Dwa*

osobę *Szlachetnie urodzonego Pana Mikołaja Reja z Nagłowic* zamieszczonym w *Postylli* kierował Lubelczyk do Boga prośbę:

By ten mistrz w języku polskim trwał długo swym żakom,
 Bychmy się tak ochędożnic mogli go nauczyć,
 Ale snadź trudno ma w to drugi tak snadnie utuczyć:
 Bo jak w łacińskim języku jeden Cycero był,
 Tak ten Mikołaj Rej w polskim jedenże się zjawił,
 Trudno go kto ma sztychować w polszczyzny pisaniu.
 Ja, acz głupi, przypuszczam to ku każdemu zdaniu.

Popraw, umiesz-li.

Słowa te zostały zapisane w 1557 roku: wówczas rzeczywiście nie działał taki twórca, który mógłby „sztychować” Reja w literackiej polszczyźnie⁵. Nie była to czcza pochwała; jak to dziś doskonale widzimy, język pism Lubelczyka jest iście Rejowy, naznaczony jego indywidualnymi właściwościami stylistycznymi, słownictwem, swoistymi zwrotami, wyrażeniami, porównaniami. Nade wszystko jednak obu twórców zbliżała niechęć do „rzymskiego bałwochwalstwa” i wspólna nadzieja, że się ta „Ewangelia świętych słów Pańskich rozmnoży”.

Zapisana przez Lubelczyka relacja mistrz–uczniowie oraz porównanie Reja z Cyceronem nadaje nagłowiczanieowi rangę autorytetu, literackiego wzoru i mentora⁶, a także sugeruje, jakoby skupiła się wokół niego grupa zdolnych adeptów literackich wtajemniczeń (wolno przypuszczać, że również gotowych pod bacznym okiem mistrza przysłużyć się piśmienniczym potrzebom reformacji, ugruntowującemu się w Małopolsce kalwinizmowi). Wsparciem dla tej myśli jest zwłaszcza, mimo swoistego kontekstu, sugestywny wizerunek Reja otoczonego gromadką „paniąt”, bo właśnie to „panięta a ludzie młodzi zawždy się około niego bawili” — jak to ujął *Żywot ... pocziwego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic*.

Dowodne natomiast zaangażowanie samego Reja w rozkrzewienie słowem idei reformacyjnych to dzieła jego własnego pióra, co oczywiste, a nadto pozytywne posunięcie organizacyjne: wsparcie oficyny Macieja Wirzbięty, która stała się jedyną działającą do końca wieku bez przerw drukarnią kalwińską⁷.

listy Pawła Wergieriusza, lecz sprawa tego tłumaczenia „trwać winna w zawieszeniu” (T. Witczak, *op. cit.*, s. 8).

⁵ Lubelczyk, tak jak Rej, był admiratorem języka polskiego, pisał wyłącznie po polsku: zrozumiała więc jest też jego entuzjastyczna pochwała słownika łacińsko-polskiego, dzieła crudyty, kalwina Jana Mączyńskiego, zamieszczona w wydaniu tego dykcjonarza z 1564 roku.

⁶ W takim tonie brzmieć będą pochwały nagłowiczaniego przez cały wiek XVI, a nawiązania i naśladownictwa potwierdzą atrakcyjność wzoru pism Reja dla licznych pisarzy staropolskich; zob. S. Nieznanowski, *Recepcja Reja w literaturze staropolskiej*, [w:] id., *Studia i wizerunki*, Warszawa 1989.

⁷ Zob. E. Stankiewicz, *Maciej Wirzbięta — wydawca Reja*, [w:] *Mikołaj Rej w czterechset-lecie śmierci*, s. 254–260.

Druki wyszły spod pras Wirzbięty zarysowują konsekwentny plan wydawniczy różnowierców wówczas już zabiegających, by pozyskane dla reformacji „dusze głodu nie cierpiały”, dostarczających dobrej literatury religijnej i umoralniającej, walczących piórem jak mieczem w sprawie odrodzenia chrześcijaństwa. W drukarni Wirzbięty, także parającego się piórem i udatnie rymującego, ukazały się wszystkie najważniejsze prace Lubelczyka.

Domniemanie współpracy Lubelczyka i Reja uprawdopodobnia duch korporatywności, właściwy reformacji, w przeciwieństwie do elitarnego humanizmu, wyżej ceniącego indywidualność. Reformacja wzbudziła poczucie wspólnoty — poczynając od odnowionego pojęcia Kościoła — zbiorowości wiernych, wszystkich wyznawców, przez wzory organizacji pierwszych gmin chrześcijańskich, solidarność grupową w sytuacjach osobistego bądź zbiorowego zagrożenia, po formy życia religijnego w zborach (idea powszechnego kapłaństwa, spowiedź powszechna, wspólne modlitwy i śpiewy). Zrozumiałe, że te „stareczka” skupiały się wewnętrznie, broniąc własnej odrębności, ale i działając w sytuacji niemałego, z biegiem lat coraz realniejszego, zewnętrznego zagrożenia. W piśmiennictwie reformacyjnym wiele podstawowych tekstów wyznaniowych było dziełem zbiorowego trudu. Zespołowe były prace nad brzmieniem wspólnej (kalwinistów, luteran i braci czeskich) konfesji, która miała być przedłożona królowi⁸. *Biblię brzeską* tłumaczył zespół translatorów (należał do niego również Lubelczyk), także kancjonały gromadziły utwory wielu piór, a znane są pod nazwiskami swoich redaktorów (jak Jan Seklucjan, Jan Zaręba, Bartłomiej Groicki, Piotr Artomiusz, Ignacy Oliwiński). Odnotujmy od razu udział Lubelczyka w tych przedsięwzięciach wydawniczych. Najwcześniejsze jego utwory, pieśni religijne (np. *Pieśń o zmartwychwstaniu Pańskim*), religijno-refleksyjne (np. *Pieśń nowa krześcijańska*), odbite na luźnych druczkach, włączono do tzw. Kancjonałów składanych (zamojskiego i puławskiego), a później wielokrotnie, co najmniej do końca XVII wieku, przedrukowywano. Jego pieśni (oraz psalmy) weszły do żelaznego repertuaru śpiewów zborowych i domowych, stanowiących najpełniejszy wyraz kultu religijnego protestantów⁹. Pojawiły się oczywiście nowe opracowania, lecz te o dawniejszej metryce — jak mawiano: „te stare, chocia proste pieśni, które od przodków naszych wiarę i szczerłość okazują” — przypominały pierwszy, bojowy i chwalebny okres reformacji, pobudzając żarliwość religijną teraz rzeczywiście topniejącego grona wyznawców.

⁸ H. Gmiterek, *Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej. Połowa XVI–połowa XVII wieku. Studium porównawcze*, Lublin 1987, s.17 i n.

⁹ Sugestie na temat kanonu pieśni Lubelczyka oraz staropolskie przedruki utworów Lubelczyka wskazałam w artykule *O pieśniowej twórczości Jakuba Lubelczyka. Uwagi o kanonie. Pieśni i psalmy Jakuba Lubelczyka w XVI- i XVII-wiecznych kancjonałach*, „Pamiętnik Literacki” LXXV (1984), z. 4.

Lubelczyk ma też swój udział w największym przedsięwzięciu translacyjnym, na jakie zdobyli się polscy kalwińscy, w tłumaczeniu Biblii tzw. brzeskiej (zwanej także pińczowską i radziwiłłowską). Powołany został do grona tłumaczy przez synod pińczowski 31 stycznia 1560 roku. Powierzenie mu tej pracy świadczy pośrednio, iż w zborze małopolskim cieszyły się uznaniem jego kompetencje filologiczne (biegłość w łacinie i polszczyźnie), wreszcie o doktrynalnej nieskazitelności (bo wówczas właśnie Stankar rozpoczął swoją agitację antytrynitarską).

„LUBy EwangeLii CZYtelniK” — w tym akrostychu poziomym¹⁰ dał Lubelczyk celną autocharakterystykę; rozumiany przenośnie oznacza zwolennika idei reformacyjnych fundowanych na różnorako objawiającym się autorytecie Biblii, natomiast dosłownie — zaświadcza to, co jasno widzimy: rozmiłowanie i czytanie Lubelczyka w Piśmie świętym, które stale parafrazował, nawet w pieśniach, np. wierszowanym opracowaniu fragmentu Ewangelii wg św. Jana *Tak Pan Bóg świat umiłował, że syna swojego jedyne go postał...¹¹*. Jego pieśni, tak samo jak innych autorów protestanckich, uznających zasadę *sola Scriptura*, są niemal w całości biblijnymi centonami. Najdobitniej „poetycki skrypturalizm” Lubelczyka wyraził się w wierszowanym opracowaniu wszystkich psalmów i biblijnych antyków (o czym niżej). Poza tym w przedmowie do wydania *Psalterza* w 1558 roku zapowiadał jakieś „święte a znaczniejsze prace”. Uwaga ta odnosić się może do wspomnianego wyżej dziełka Joba ... *cierpliwość i wiara...¹²*, bądź też do *Wykładu na prorocstwo Hozeasza*. Jest to spolszczenie obficie komentowanego przekładu starotestamentowej Księgi Hozeasza pióra niemieckiego humanisty Veita Dietricha, który zebrał wykłady Lutera na ten temat wygłaszane w Wittenberdze w 1524 roku. Brückner dopatrywał się pióra Lubelczyka w partiach teologicznych, Rejowe zaś rozpoznawał w obrazkach rodzajowych, jak to „ksiądz żaki wrzeszczy, a około kościoła chłopi w bębny...”, „gdy się więc do owych kościołów swych bałwańskich a do owych łotrowskich jaskiń społu zejda, tedy tam sobie wzajem dudkują” etc.¹² Właściwością tego dzieła jest też gorzki ton i apokaliptyczna atmosfera towarzysząca przewartościowaniom czasu reformacji (co też ujawni Rejowy przekład komentowanej przez Bullingera *Apokalipsy*). Ta żywo, barwnie napisana, o ostrym wydźwięku polemicznym rozprawa z rzymskim bałwochwalstwem, co najmniej dorównująca moralistycznym zacięciem Rejowej

¹⁰ Podpisał nim dziełko *Joba onego sprawiedliwego męża cierpliwość i wiara nowo po polsku przełożona, z księgi Pisma Bożego wyjęta*. O pracy tej, dzisiaj już zaginionej, przekładzie czy parafrazie (?) starotestamentowej Księgi Hioba, wiemy dzięki zapisowi H. Juszyńskiego w *Dykcjonarzu poetów polskich*, t. 1, Kraków 1820.

¹¹ Z Biblią jako tworzywem literackim rozstał się Lubliniusz bodaj jeden raz (jeśli nie liczyć niewielkich wierszy panegirycznych), gdy spolszczył pieśń A. Trzecieckiego *Oratio pro republica et rege*, uznawaną za pierwszy polski hymn narodowy.

¹² Ekscerpty z *Hozeasza* podane przez Brücknera, *op. cit.*, s. 406.

Postylli, nie spotkała się z większym zainteresowaniem, gdyż osiem lat później Wirzbięta wypuścił stary nakład z nowo wydrukowaną kartą tytułową jako rzekomą wtórą edycję¹³.

Lubelczyk upowszechniał treść Biblii, a także zachęcał do jej samodzielnej lektury. Przekonywał, że jest ona i piękna, i pożyteczna, chciał, by Pismo święte człowiekowi „zapachem smakowało, aby się w swym utrapieniu cieszył i wonnymi kwiateczkami, to jest obietnicami, których jest pełno w tym świętym wirydarzu Pisma świętego, ku pociesze wiernych... naszczepionych a zostawionych”. Taki był zamysł *Wirydarza*.

Wirydarz to dziełko niezwyklej wręcz urody, urzekające prostotą wykładu i baśniową atmosferą przedstawionego świata¹⁴. Jest to dialog alegoryczny prozą, o charakterze parenetycznym, przypominający nieco Rejowy *Wizerunek*. Bohater, chrześcijanin, ujęty zgodnie ze starą moralitetową konwencją jako Każdy, Everyman, wędruje w towarzystwie Anioła po ścieżkach ogrodu i odwiedza gospodarza — Ducha Świętego w Aptece. Ogród jest zamknięty, otoczony murem, rosną w nim różnobarwne kwiaty, zioła, śpiewają ptaki. Chrześcijanin zbiera napotkane zioła, kwiaty, a Anioł i Gospodarz objaśniają mu ich znaczenie. Pouczenia, których słucha bohater z rosnącym zdumieniem, zainteresowaniem, w końcu z gotowością poprawy żywota, są zbiorem opatrzonych krótkim komentarzem nauk wyjętych wprost z Biblii. Ogród bowiem to alegorycznie przedstawione Pismo święte, położona obok Apteka to Psalterz Dawida, drzewo usytuowane pośrodku ogrodu to Ewangelia, a śpiewający ptaszek osobliwej piękności to Chrystus. Z ziół rosnących w ogrodzie Gospodarz — Duch Święty przygotowuje rozliczne medykamenty, maści i syropy, przechowywane w słoikach na półce apteki. Taką na poły baśniową wizję roztacza przed czytelnikiem Lubelczyk. Wszystkie składniki alegorycznej struktury *Wirydarza* (ogród, apteka, droga, rośliny, zwierzęta etc.) mają odległą i ugruntowaną w sztuce tradycję. Wszakże starodawna szata dziełka kryła aktualne treści. Autorowi udało się sprowadzić wielkie zagadnienia teologiczne do poziomu refleksji moralnej i sentencji, którymi cieszyć i pocieszyć się może człowiek, by nie wpaść w rozpacz w czasach zamętu i wątpliwości obudzonych kryzysem dotychczasowego porządku religijnego. Przyjąwszy — jak wszyscy protestanci — że Pismo jest jedynym źródłem objawienia, obrał Lubelczyk zupełnie inną drogę niż większość reformacyjnych polemistów i teologów, których egzegeza Biblii zawiodła do subtelných roztrząsań dogmatycznych, dys-

¹³ Pierwszy przekład zalegał półki i dlatego Rej w *Zwierciadle* wspominał, że „zapłakać właśnie może ta mizerna ziemia nasza z onym Ozcaszem, prorokiem świętym, na którego też piękny wykład wydrukowany mamy, ale on nic nie dbamy” — co przypomniał Brückner (*op. cit.*, s. 410–411).

¹⁴ Edycję krytyczną zamieściłam w „Archiwum Literackim”, t. 27, „Miscellanea staropolskie”, t. 6, Wrocław 1990.

kursów chrystologicznych, a w rezultacie do poglądów antytrynitarskich: Lubelczyk objawił się nie jako teolog, ale jako moralista i popularyzator prostej nauki Biblii. Pokazywał więc w *Wirydarzu*, że Biblia, zawierająca wszystkie prawdy wiary, jest wielką księgą konsolacyjną chrześcijan, obroną przed rozpaczą i zwątpieniem, które mogłoby zagnieździć się w sercach wiernego niosącego krzyż Pański i doświadczanego rozmaitymi trudnościami, poddanego „sztuczkom szatańskim”, lękowi przed śmiercią i pokusom świata. Znajdzie on w Biblii remedium na swe duszne choroby. Oprócz zalecenia samodzielnej lektury Pisma świętego, jako najpożyteczniejszej dla chrześcijan książki, snuł też Lubelczyk rozważania na temat bezbrzeżnej grzeszności ludzkiej natury (jako skutku grzechu pierworodnego), usprawiedliwieniu z łaski dzięki wierze i modlitwie, a przede wszystkim na temat „krzyża Krystusowego”, centralnego pojęcia luteranckiej „teologii krzyża”, przenikającej całą protestancką myśl, interpretującą w nowym duchu misterium zbawczej ofiary Chrystusa. Wszystkie motywy parenezy *Wirydarza* zabrzmiały donośnym głosem w najważniejszym dziele Lubelczyka, w *Psalterzu Dawida*.

Starannie wydany przez Wirzbięty w 1558 roku, okazał się *Psalterz* być prawdziwą nowością literacką. Takiej książki w języku polskim jeszcze nie było — wierszowanego przekładu wszystkich psalmów, opatrzonego melodiami i obfitym komentarzem. Na końcu dołożono jeszcze kancjonał: kantyki ze Starego i Nowego Testamentu oraz kilka piosenek nabożnych. Błysnął też Lubelczyk kilku talentami naraz: tłumacza, wierszotwórcy, egzegety-komentatora i kompozytora¹⁵. Przekładając psalmy, tłumacz sięgał przede wszystkim do Wulgaty, ale także do przekładów łacińskich wprost z języka hebrajskiego, np. do słynnego *psalterium trilingue*.

Przekład Lubelczyka wpisuje się w gęsty szereg prac w owym czasie poddających rewizji zastaną biblijną polszczyznę. Staropolscy bibliści, deklarując jednogłośnie metodę tłumaczenia „słowo od słowa”, zastrzegali jednakże: „ile mogła mowa nasza własnością swą wynieść”. Nie inaczej postępował Lubliniusz: jego tłumaczenie toczy się nawrotami oddaleń i przybliżeń do oryginału, zgodnie z wymogami polszczyzny, a także wiersza.

Wiele z jego propozycji było w biblijnej polszczyźnie nowością, np. słowo „kornet” zamiast dawniejszego „trąba rogowa” (*tuba cornae*), „upominek” zamiast „dary” (*munera*), „skrzypice” zamiast „rota”, „gąski” (*cithara*). Bogactwa synonimiki nie sposób w tym miejscu dowodzić, niech więc wystarczy jeden

¹⁵ Sądzi się, że własne kompozycje Lubelczyka sąsiadują z przejętkami z repertuaru niemieckich i niderlandzkich pieśni protestanckich, wśród nich m.in. pieśni hymnu Lutra *Ein feste Burg in unserer Gott*. Szerzej na temat różnych kwestii, nade wszystkim filologicznych, związanych z tym dziełem Lubelczyka pisałam w książce *Jakuba Lubelczyka „Psalterz Dawida” z 1558 roku. Studium filologiczne*, Poznań 1992.

a znamieny przykład wariacyjnego opracowania zdania-refrenu, dwudziesto-sześciokrotnie powtórnego w Psalmie 136. Odnajdując tyle możliwości spolszczenia łacińskiego zdania: *quoniam in aeternum misericordia eius*, dał tłumacz popis swojej sprawności językowej i możliwości polszczyzny, zdolnej unieść ciężar pierwowzoru. W innych przypadkach bogactwo synonimiki pozwoliło wydobyc odcienie znaczeniowo wyrażen oddawanych dotąd statymi zwrotami.

Tekst biblijny jest trudny do przełożenia, oczywiście z powodu sakralnego charakteru, autorytetu „samego Boga słowa”, lecz nade wszystko specyficznego języka, stylu (co dawni autorzy nazywali szczególnie „przywoitościami językowymi”). Staropolscy pisarze zżyci z Biblią na co dzień byli doskonale osłuchani w melodii, frazeologii, leksyce, gramatyce tekstu biblijnego. Translacja Lubelczyka daje słuchowi językowemu autora świadectwo najlepsze. Znakomicie potrafił on rozpoznać, właściwy psalmom model pieśni dziękczynnej, pochwalnej, błagalnej, jak i cechy języka psalmów. Zachowywał je, swoiście cytował struktury językowe psalterza, dopuszczając je do głosu w polszczyźnie (np. *incina aurem* — nakłoń ucha, *da mihi intellectum* — daj zrozumienie), lub odmieniał, parafrazował w zgodzie z duchem polszczyzny (w tym wypadku: „usłysz”, „racz oświecić rozum mój”). Specyficznie biblijne metafory złożone z dwóch rzeczowników (drugi zwykle abstrakcyjny) uznał chyba za *specimen* języka biblijnego, gdyż nie tylko starannie przekładał wyrażenia typu „ścieżka prawdy”, „wieża możności”, ale i błysnął talentem pastyszu, przerabiając tekst biblijny według jego własnej poetyki, np. *scutum* — „tarcz wiary”, *gladium* — „miecz mocności”. Wspólną cechą przekładu Lubelczyka, obserwowaną na wszystkich poziomach organizacji tekstu — leksykalnej, składniowej, wersyfikacyjnej — jest dążenie do różnorodności, *varietas*, niechęć do powtórzeń, nawet gdy były one uzasadnione, np. paraleliczną budową wersetów. Jego udziałem było odkrycie — właściwe wszystkim tłumaczom Pisma — że każdą rzecz, każde pojęcie można wysłowić w różny sposób. W dbałości o najlepsze słowo oddające prawdę o zbawieniu człowieka wyrażał się pietyzm dla Biblii, wzmacniał jej autorytet. W renesansowych tłumaczeniach nie uległ bowiem zmianie stosunek do tekstu biblijnego (stałe traktowanego jako słowo samego Boga, a wówczas darzonego szczególnym szacunkiem jako źródło objawienia), ale i do własnego języka, który był już zdolny dać stosowniejsze ekwiwalenty dla obcojęzycznego pierwowzoru, a w tłumaczeniach swobodniejszych jednocześnie wyrazić literackie „ja” tłumacza-autora. Indywidualny styl Lubelczyka doszedł do głosu w nasyceniu przekładu formami ekspresywnymi. Uczuciowy ton epitetów (jego specjalność, w czym bliski był stylistyce Reja), liczne zdrobnienia, mnóstwo emfatycznych wykrzykników, partykuł, czasowniki prefiksalne, emocjonalnie zabarwione słownictwo (np. „wziąć warch”, „złość płodź”, „nad grzbietem harcować”) to cechy języka, dzięki którym psalmy pogłębiły swe liryczno-refleksyjne znamiona; uwyraźniła się, nabywając moralite-

towej ostrości, psalmiczna wizja świata rozdartego na dwa królestwa: prawych i bezbożnych.

Lubelczyk utrzymał w przekładzie antropomorficzne przedstawienie Boga i jego patriarchalny wizerunek: sprawiedliwego, dla dobrych łaskawego, dla złych w gniewie okrutnego, ale zawsze miłosiernego rodzica, „co nas chowa jak ociec dziecięcki, a mychmy są lud jego i owieczki”. Człowiek prawy w ujęciu Lubelczyk przypomina bardziej udręczonego Hioba niż dumnego, choć doświadczonego króla Dawida. Jest pokorny, uosabia bowiem „nędznika”, „marnego nieboraczka”, wiecznego grzesznika, który sam z siebie nie może wydać dobrych owoców bez Pańskiego wspomnienia. Natomiast portrety „niewiernych”, tak jak w oryginale, są wręcz odrażające, bo uosabiają oni całe zło świata.

Lubelczyk umiejętnie potrafił cieniować tonację emocjonalną wypowiedzi, od ostrego tonu inwektywy:

Niech w srogie pohańbienie będą oblcceni
Ci ludzie tak uporni a prawic szaleni,
Którzy dziwne rzeczy przeciw mnie wymyślali,
Nieznośnemi krzywdami tak mię obciążali,
Błuźnirskim językiem swym złościwie mówili...

— do żałobliwego głosu wyznania skruszonego grzesznika:

Naruszył się mój nędzny wzrok przed taką srogością,
Stargnęło się oblicze me żółtkłą błądząścią
Srodze zeschnął język mój z pragnienia wielkiego,
Tak żem przemówić nic mogł i słowa żadnego.

Nader często zdarzało mu się porzucić ten liryczny ton i do głosu dochodziła pasja moralizatorska; grzmiał wówczas pogrózkami i przestrogami:

Odchylże się od złego, a chciej dobrze czynić,
Bo wiedz, rzecz to na dobre zawždy ma wynić.
To wiedz pewnie, że wszyscy, którzy żywą w złości,
Będą wykorzenieni oprócz wszej litości.

Lubelczyk nasycił swój przekład pojęciami religijnymi i moralnymi właściwymi ideologii reformacyjnej, wszakże najgłośniej ton polemiczny zagrzmiął w okalającym psalmy komentarzu. Powściągliwy zwykle Lubelczyk obok tradycyjnego wykładu figuralnego (odnoszącego treść psalmów do Chrystusa i chrześcijaństwa w ogóle) i moralnego (wskazującego grzeszną naturę człowieka, miłosierdzie, łaskę Boga, sprawiedliwe rządy Boga w królestwie ludzi) umieścił przygany „fałszywym prorokom i nauczycielom”, którzy „wzgardziwszy prawdę Słowa Bożego, fałsz między ludźmi sieją”, uczą o „zasłudze uczynków i postów”. W ślad za uskarżaniem na „obłudnych doktorów”, „złych nauczycieli”, którzy „wiatrem

falešnej nauki napuszeni” gwałcą „zdrową naukę” wymysłami wokół chwały Bożej, szły pouczenia, by „wierni szafarze słowa Bożego mężnie bojowali w prawdzie słowa Bożego”, by „dziś się jaśnie prawda Ewangelii świętej na wszytek świat rozszerzyła”.

Psalterz obrazuje też wprawę wierszotwórczą Lubliniusa. Zwraca uwagę bogactwo form stroficznych (użył 36 typów zwrotek, a kilka z nich pojawiło się w polskiej poezji po raz pierwszy), długie wersy, także o askładniowej budowie, swobodne, aczkolwiek umiarkowane korzystanie z przerzutni, regularna izosylabiczność.

Na podstawie rozwiązań translatorskich i matrycach wierszowych wypracowanych przez Lubelczyka powstawać miały już wkrótce tłumaczenia odrębne, pomniejszych, często anonimowych twórców „strawy duchowej”. W tym właśnie nurcie, popularnej pieśni religijnej, psalmy i pieśni Lubelczyka wieść będą najdłuższy żywot, aż po wiek XVIII, w kancjonałach różnych wyznań. Te nowo opracowane tłumaczenia, ukorzenione wszakże na tekście Lubelczykowym, staną obok wiernych przedruków psalmów „starego przekładania” k’woli tym, „którzy się już i tekstowi, i notom ich przuczylili” (według słów edytora śpiewnika z 1594 roku).

Rozproszone ślady znajomości psalmów i pieśni Lubelczyka pozwalają sądzić, że zyskał aprobatę zaproponowany w nich kształt pieśni religijnej, sposób wyrażania w słowach psalmów własnych uczuć, nadziei, obaw, pobudzenia własnej żarliwości religijnej. *Psalterz* i pieśni Lubelczyka, widziane w perspektywie pierwocin wyznaniowej poezji melicznej (np. pierwszego kancjonału Walentego Brzozowa, Jana Seklucjana, sporadycznych prób translacyjnych innych autorów — Reja, Wojewódki, Trzecieckiego, Zacjusza), mają rangę, jak by się to dziś określiło, ważnego wydarzenia literackiego, cennego doświadczenia poetycko-translatorskiego, przecierającego drogę tak samo pracom najwyższej próby, jak parafraza Kochanowskiego, jak i niemałej gromadce następców, którzy podobnie jak Lublinius — z przyczyn doktrynalnych — odrzucali jako zbyt „ozdobny” styl nowej poezji humanistyczno-renesansowej.

Lubelczyk — jawny zwolennik reformacji, oddał jej całkowicie swoje zdolności pisarskie, głównie jako tłumacz, zawsze jednak jako propagator „szczerego słowa bożego”. Jego prace współtworzyły więc typ religijności opartej na Piśmie świętym, które było uznawane za jedyne źródło i ośrodek wiary. Nie bezzasadnie przyjął za godło koguta, w symbolice religijnej znamionującego czujność, rozproszyciela mroków, zachętę do oddawania Bogu czci¹⁶. Sądzić

¹⁶ Podejmując dawną tradycję przyjmowania za życiową dewizę sentencji, różnych godeł zwięźle określających mentalność właściciela, zamilowania, losy życia, obrał sobie Lubelczyk za znak koguta — „U ludzi pospolitego, wszakoż w przyrodzeniu swym tak znamienitego, bo na wszc inne ptaki prorokiem go przezywamy, gdyż na jego głos k chwale Bożej powstawały”. Tak zapisał w emblematycznym wierszu o sobie samym. Nawiasem zauważmy: dla takiej praktyki

też można, że jako minister zborów małopolskich¹⁷ głosił te prawdy w żywym słowie.

Prace literackie Lubelczyka znakomicie charakteryzują piśmiennictwo pierwszego okresu polskiej reformacji. Był on pisarsko aktywny w najpomyślniejszym dla tego ruchu czasie: w okresie przedrozłamowym, przed powstaniem zboru antytrynitarского. Jeśli nie liczyć przytyków pod adresem Kościoła rzymskiego, to wszystko, co napisał, wolne było od polemiki międzywyznaniowej, mógł więc ze spokojem podjąć pozytywne zobowiązania wobec własnego wyznania. Jego pisarstwo nasycone jest moralizatorstwem, nawet utwory liryczne są perswazyjno-dydaktyczne. Tworzywem inwencyjnym Lubelczyka była stale Biblia — cokolwiek napisał, bez znaczenia czy wierszem, czy prozą, nabywało cech kazania, traktatu o tematyce religijnej i argumentacji biblijnej. Pisarstwo Lubelczyka mieści się całkowicie w nurcie popularnej literatury religijno-parenetycznej, w jej odmianie protestanckiej. Charakteryzuje się więc twórczym podjęciem starych, o średnio-wiecznym rodowodzie, konwencji poezji i prozy religijnej, które wypełnia nową treścią, zgodnie z własną odmienną hierarchią wartości. Cechuje ją też znaczna powściągliwość wobec humanistyczno-renesansowych wzorców literackich, a gdy się do nich już odwołuje, to przekształca je na swoją modłę. Dobrym przykładem służą charakterystyczne dla renesansowych książek przykropcone retorycznym dymem dedykacje, wierszowane przedmowy etc. Utrwalił w nich Lubelczyk sugestywny autoportret „chudego literata” i „nieuczonego prostaka”.

Chciałoby się powiedzieć, że i w tych metaliterackich wypowiedziach Lubelczyk moralizuje. Uwierzytelnia osobistym doświadczeniem ów nowy model bohatera swoich czasów i swojej formacji światopoglądowej. „Ubóstwo” najprościej odnieść do realnej materialnej niezamożności; wiemy, jak mizerny żywot wiedli protestanccy ministrowie, zwykle plebejskiego pochodzenia, bez własnego majątku, zależni całkowicie od hojności szlacheckich patronów. Można w nim też dostrzec w nowym sensie interpretowany stary ideał ascezy, niedbałości, pogardy dla spraw tego świata. Wywodzona z Biblii, bliska głównie luteranom, koncep-

w staropolszczyźnie nic znajdujemy precedensów, zwyczajowo bowiem pisywano wiersze na cudze herby i znaki, panegiryczne zwykle *stemmata*, *icones*, *imagines* (np. Rejowy *Zwierzytniec*).

¹⁷ Jego nazwisko zostało wymienione w spisie ministrów pińczowskich na synodzie w Książu 15 września 1560. Tak też Brückner widział dalsze losy Lubelczyka, że mianowicie rzucił „zbyt rychło literaturę dla przepowiadania słowa Bożego” (*op. cit.*, s. 395). Fakty dotyczące Lubelczyka urywają się po 1564 roku. Na mocnych przesłankach oparte jest przypuszczenie, że jego autorstwa jest *Historyja w Landzie* z roku 1568, ta pouczająca o niewdzięczności potomstwa wobec rodzicielskiej miłości powiastka przystaje znakomicie do moralistycznego zacięcia Lubelczyka. Brückner sugerował też Lubelczykowie autorstwo kilku kazań, dołożonych w czwartym wydaniu *Postylli* Reja z roku 1571, zastrzegając wszakże: „gdybyśmy byli pewni, że żył jeszcze i zborowi służył jak dawniej” (*op. cit.*, s. 99–102, 104–106).

cja człowieka: *homo semper peccator, pauper et patiens*, stawiała za wzór cnotę umiaru, skromności i ubóstwo Chrystusa.

Także o nieuczoności i prostocie można by powiedzieć, że w owym czasie miały już wartość retorycznego toposu, gdyby nie ich odnowiony przez niektóre nurty myśli humanistycznej i reformację sens. Dość stwierdzić, że zdanie z *Fenicjanek* Eurypidesa „mowa prawdy jest prosta” było ulubioną sentencją Erazma z Rotterdamu. Prostota w tym ujęciu przynależy do prawdy, jest jej warunkiem i oznaką, przeciwieństwem retoryki i wszelkiej ozdobności, kamuflującej różnorakie kłamstwa. O prostej nauce Ewangelii nieobjawionej „świata tego filozofom”, ale „prostakom i rybitwom”, „uprzedzonych i ochędożnych słówkach” rozprawiali często protestanci polemici, sami przecież odznaczający się tęgą erudycją, a nakazujący „słowo Boże szczerze a prosto opowiadać, bez fortelów i filozofii jej, sylogizmów i łapaczek wszelakich” (G. Orszak). Dlatego też Lubelczyk polecał swoje dzieła jako pisane „od prostaka prostymi słowy” i przyszłych czytelników przestrzegał, by ich „wysoka myśl jako osieł nie bodła”:

Lecz ty, mój miły bracie z krześcijańskiej cnoty
 Naśladuj kędy możesz cnotliwej prostoty
 A słuchaj pilnie głosu Krysta, mistrza swego,
 Jeśliż chcesz być wiernym a cnym uczniem jego.

W tym ujęciu prostota jest też ideałem etycznym. Protestanci teolodzy, moralisci i autorzy, a w tej liczbie Lubelczyk, wielką ideę reformy, naprawy Kościoła utożsamili z ideą powrotu, odwoływali się więc do źródeł — Biblii oraz prostoty wiary pierwotnego chrześcijaństwa. A reszta, cokolwiek czynili i pisali, była tego konsekwencją.

JAKUB LUBELCZYK, HOMME DE LETTRES ENGAGÉ DANS LA RÉFORME

L'auteur de l'article examine le côté religion de la création littéraire de Jakub Lubelczyk (? après 1564), traducteur et poète, calviniste fortement engagé dans la Réforme en Pologne. Cette création se situe dans une variante protestante du courant de la littérature religieuse et parénétiqque populaire.

Jakub Lubelczyk, auteur de *l'Effigie chrétienne* (Cracovie 1558) et du *Psautier de David* (Cracovie 1558), traducteur excellent de la version polonaise en vers de tous les psaumes de David muni d'une notation, d'un commentaire et d'un recueil d'hymnes, cotraducteur de la Bible de Brześć (Brześć 1563), détermina le canon de la littérature protestante en Pologne, travailla en collaboration avec plusieurs sommités de la Réforme en Pologne (p.ex. Mikołaj Rej).

Dans la création littéraire de Jakub Lubelczyk, on trouve facilement de différentes conventions de poésie religieuse, ainsi que de prose religieuse, d'origine médiévale. Jakub Lubelczyk les remplit toutes de nouveaux fonds, d'après sa propre hiérarchie des valeurs. Dans sa création littéraire, Lubelczyk garde une attitude bien réservée vis-à-vis de tous les modèles littéraires de la Renaissance et de l'humanisme. La création de Jakub Lubelczyk est caractéristique pour la première période (dite offensive) de la Réforme en Pologne.